

I widzisz Synku?

Marzeniem moim było, aby jedno z moich dzieci poszło na służbę Bogu. Gdy to mówiłam, patrząc na Ciebie, śmiałeś się (zawsze się uśmiechałeś). I wyszło na moje.

Ty u Chrystusa już na ordynansach.

Trzymaj się tam śp. księdza Piotra Niewiadomskiego. Pamiętasz, jak jako nastolatki, z bratem, wykonaliście, hm... "renowację" wnętrza w Jego kaplicy Matki Bożej z la Salette w Travnej? Ale było za darmo.

Pomagałeś starym dziadom, na przekór Czasom Złym, w opracowaniu zrębów lądeckiego muzeum. Uważają, że nasza przeszłość jest nie mniej ważna od przyszłości i jedna wpływa na drugą. Poszedłeś w ślady śp. dziadka Zbyszka, który takie muzeum, w naszym domu, dawno, dawno temu urządził. Jak oni sobie teraz, bez Ciebie, poradzą?

Byłeś dumnym krwiodawcą. Oddałeś wielokrotnie więcej czystej, z serca płynącej krwi, niż sam miałeś. Tak więc żyjesz w tych biedakach, do których ona popłynęła.

Doprowadziłeś się do takiej sytuacji, że ojciec musiał Ci kupić biblioteczkę na masę książek, które zgromadziłeś. Ty, który nie mogłeś przebrnąć przez szkolne lektury. I czytałeś, czytałeś, a potem opowiadałeś i oprowadzałeś z ochotą po śladach przeszłości każdego, kto tego potrzebował. W szczególnej pamięci mam amerykańskie dziewczyny ze Światowych Dni Młodzieży w Krakowie.

I jeśli kiedyś z nieba spadnie łańcuch rowerowy (a czasami leciało Ci z rąk) - to znak, że rozkręcasz Panu Bogu turystykę rowerową. Po zapomnianych kościółkach, prastarych zamczyskach, tak, jak robiłeś to tu, wciągając w ten proceder wielu młodych.

Kto teraz będzie się wspinał z tym Libańczykiem, którego asekurowałeś na Skałkach?

Kto Cię zastąpi na ślubach i weselach, gdzie tak chętnie byłeś zapraszany jako drużba i świadek? Przyznam, że moje matczyne serce drżało na wiadomość o kolejnych wieczorach kawalerskich. I to nie z powodu alkoholu, ale niesamowitych pomysłów, jak ten ostatni, z eksploracji podziemnych korytarzy pod Bystrzycą.

A te białe obłoki na niebie - to z perfekcyjnie zaprojektowanej przez Ciebie spalarni grzechów naszych. Niebiański już, inżynierze.

Byłeś Dziełem Boga doskonałym. I ani, niejednokrotnie mój zły przykład, ani żadne zło tego świata nie miało do Ciebie przystępu. Nie zmarnowałeś ani minuty Swojego życia. Sztuka, która mnie się nie udaje.

Z dumą prezentowałeś mnie i moim przyjaciołom (Cecylce, Tomkowi, Mariuszowi, Bartkowi), wieczorem, przed wyruszeniem w Tatry - perfekcyjny sprzęt na wypadek lawiny.

Synku! Tatry to nie były nasze góry. Nasze były Gorce. I widzisz, nawet pomoc herosa, jakim okazał się Twój nieszczęsny towarzysz jazdy na nartach - Wojtek Mazan nie odwróciły biegu zdarzeń.

Umarłeś szybko i honornie (S.Pitoń).

Jestem pewna, że oglądasz teraz Chwałę Najwyższego. A nie ma większej radości dla matki, niż doprowadzić dziecko przed tron Tego, Który Był, Jest i Będzie, aż po Wszystkie Czasy.

Jezu ufam Tobie.

Niegodna matka A.M.